List

Equipes Notre-Dame

Polska



Nr 21 marzec - kwiecień - maj 2008 r.

Equipes Notre-Dame

Spis treści

Słowo Pary Odpowiedzialnej Regionu 3

Członkowie ekip, mężczyźni i kobiety, ... / o. A. Epis / 5

Weź swój krzyż ... / ks. A. Pryba MSF / 8

H. Caffarel - Pójdź za mną / ks. M. Pluta / 10

J 5: 39-43 / Mateusz/ 20

Usiądźmy razem / M. J. Grzonka / 21

Łk 10:1 / Mateusz / 20

Świadectwa 25

Sakrament Pojednania / o. Karol Meissner / 27

Kolegiata św. Stanisława w Poznaniu - Fara 29

VI Ogólnopolska Pielgrzymka END 32

List jest pismem do użytku wewnętrznego ruchu
Equipes Notre-Dame Region Polska

Redakcja Listu - Urszula i Janusz Sklepowicz
e-mail: list@end.win.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Materiały tłumaczone z j. francuskiego wykorzystane za zgodą ERI END.



KOCHANI PRZYJACIELE, PARY MAŁŻEŃSKIE I DORADCY DUCHOWI

Kontynuując naszą drogę formacyjną, która pomaga nam bliżej poznać Jezusa Chrystusa, pragniemy Was zaprosić do refleksji, która jest wynikiem naszych osobistych przemyśleń i spotkań z naszym Panem. Myśląc po ludzku, nie jest łatwo zdecydować się pójść za Jezusem Chrystusem i żyć po chrześcijańsku. Jezus wymaga tego, byśmy się Jemu oddali, porzucili nasze aspiracje co do naszego życia i poddali naszą wolę Bogu. Nie jest łatwo tak żyć, dlatego potrzebujemy bliskości i pomocy Zbawiciela w każdej chwili naszego życia.

Naśladowanie Jezusa określamy jako ascezę chrześcijańską. Ojciec Caffarel powiedział: *„Byłoby nie do pomyślenia, aby w Ruchu duchowości, którym jest END, małżeństwa nie podjęły szczerze tej formy postępu duchowego, którą jest asceza chrześcijańska”* (Ks. Caffarel Rzym 1970). Karta END zachęca nas do *odkrywania sensu ascezy chrześcijańskiej oraz podejmowania wysiłków wprowadzenia jej w nasze życie małżeńskie.* Dla każdego członka naszego Ruchu, pełne przyjęcie Karty zakłada całkowitą akceptację konkretnych *zadań* i wysiłek ich realizowania. Są one punktami odniesienia, podporami, które zapraszają do postępowania na drodze świętości w życiu par małżeńskich. Powinniśmy nie tylko poznawać warunki bycia uczniem Jezusa, ale także wprowadzać je w życie.

Kto chce rzeczywiście należeć do Jezusa, musi zdecydować się na *całego* Jezusa i musi wybrać *całą* Jego drogę. *„Jeśli kto chce iść za mną niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie swój krzyż i niech mnie naśladuje”* (Mt 16, 24). Jezus nie żąda od nas wyrzeczenia się życia, ale przyjęcia go w takiej nowości i pełni, którą tylko On może dać. Kto naśladuje Chrystusa przeżywa swoje życie w kategoriach daru i bezinteresowności a nie zdobyczy i posiadania. Życie prawdziwe wyraża się bowiem w darze z siebie co jest owocem łaski Chrystusa; życie wolne, we wspólnocie z Bogiem i braćmi. Możemy zatem śmiało powiedzieć, że Jezus Chrystus jest tym, który jednoczy nasze małżeństwa i ekipy oraz pomaga nam żyć we wzajemnej miłości. Kiedy mówi do małżonków: „Pójdź za Mną”, to nie jest to próba rozbicia ich miłości, ale jej dopełnienie. Ten

kto odpowie na apel Boga nie kocha swoim słabym sercem, ale sercem samego Boga. Miłość Boga wymaga od nas wolnej i świadomej odpowiedzi na Jego miłość.

Nasze ekipy nie są zwykłymi grupami przyjaciół, ale prawdziwymi wspólnotami małżeństw sakramentalnych zjednoczonych w Chrystusie, które stawiają na pierwszym miejscu jakość i treść duchowego dzielenia się. Zapraszamy Was zatem do dzielenia się na łamach naszego LISTU END przeżywaniem swojej wiary i wysiłkami w realizacji konkretnych *zadań*, które proponuje nam Ruch. W tym numerze znajdziecie pierwsze świadectwo o przeżywaniu *Usiądźmy razem*.

Kochani Przyjaciele

Z ogromną radością pragniemy zaprosić Was wszystkich na coroczną, już VI Pielgrzymkę END, tym razem do Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Kolegiacie Farnej w Poznaniu, w dniu 10 maja tego roku. Pielgrzymka to pewien trud i wysiłek, który zechciejmy podjąć dla wspólnego dobra. W czasie tej Pielgrzymki nastąpi przekazanie posługi Pary Odpowiedzialnej Sektora Mazowieckiego, Śląskiego i Wielkopolskiego.

Was wszystkich, a szczególnie te pary, które podejmą posługę Par Odpowiedzialnych Sektorów powierzamy Matce Bożej Nieustającej Pomocy! Magnificat !

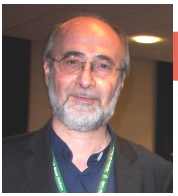
Oddani Wam - *Małgorzata i Joachim*



W czasie Triduum Paschalnego, gdy wspominamy spełnienie odwiecznej obietnicy Boga, który "tak [...] umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3, 16), życzymy Wam umocnienia w głoszeniu światu Zmartwychwstałego Chrystusa, który z miłości do każdego z nas: wierzących i niewierzących, gorliwych i chłodnych, słabych i wytrwałych, stał się naszym bratem, abyśmy dzięki Jego męce i Zmartwychwstaniu mogli wspólnie wołać do Boga: OJCZE NASZ!

Idźmy i głośmy odważnie całemu światu miłość Bożą, bowiem "jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą" (Łk 19, 40)

Ekipa Odpowiedzialna Regionu



O. Angelo EPIS - Doradca Duchowy ERI

Członkowie ekip, mężczyźni i kobiety, wierni charyzmatowi.

Podczas, gdy ja piszę ten list do redakcji LISTU, we wszystkich częściach świata, gdzie są ekipy Notre-Dame, trwają przygotowania do obchodów 60 rocznicy "Karty" Equipes Notre-Dame. Pozostając w świetle doświadczeń, przeżywanego przez ojca Henri Caffarela, związku z Jezusem, chcę ponownie podjąć pewne rozważanie w temacie « ekipa, wspólnota Kościoła ». W rzeczywistości my nie tylko tworzymy cząstkę Kościoła, ale jesteśmy także strażnikami charyzmatu, który dał nam Duch Święty. Droga proponowana przez „Kartę" nie jest jakimś dodatkowym wyposażeniem, ale darem, który przyjęliśmy, by nim żyć i by ubogacać nasze czasy historią każdego z nas.

Czytamy w Ewangelii Świętego Marka (3, 13-15): « Potem wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki, i by mieli władzę wypędzać złe duchy ». Jedność z Chrystusem, pierwszy cel członków ekip - jak mówił ojciec Caffarel - pozwala każdemu z nas wejść w głębię relacji z Nim, fundamentem i początkiem drogi każdego chrześcijanina, a także każdego małżeństwa wezwanego do życia duchowego, w historii drogi życia ludzkiego.

W społeczeństwie nacechowanym dążeniem do indywidualizmu, w kulturze « wyczynu », kulturze « do it yourself », dobrobyt i sukces często pociągają nas do tego stopnia, że w nich lokujemy nasze poczucie bezpieczeństwa. Zapraszam każdego z nas, małżonków i doradców duchowych, by powrócić na drogę « pustyni », ażeby sprawdzić, w „czym" lub „kim" lokujemy naszą nadzieję, uwolnić się od wielu bożków, wielu fałszywych związków, które zbudowaliśmy, a zwłaszcza, by odkryć na nowo, że « przystępuje się do ekipy dla Boga i pozostaje w niej dla Boga ». Wielokrotnie ojciec Caffarel wskazywał na konieczność odkrywania na nowo duchowości, jako powołania powszechnego. « Duchowość jest wiedzą, która uzdrawia życie chrześcijańskie i ożywieniem, które doprowadza do jego pełnego rozwoju ». Ona nie jest ucieczką od świata, ale ukazuje - na wzór Chrystusa - jak służyć Bogu w swoim życiu i w świecie.

Duchowość nie przejawia się tylko w pewnych aspektach, takich jak modlitwa albo asceza, ale angażuje ona sobą w służbę Bogu tam, gdzie żyjemy: w gronie rodzinnym, w środowisku pracy, w społeczeństwie. Wewnątrz przestrzeni duchowej, w której kroczą małżonkowie, ojciec Caffarel umieszcza swoją refleksję o miłości, opartą na ścisłej zależności pomiędzy miłością Boga i miłością człowieka. Klucz: « Miłość ludzka jest obrazem, który pomaga nam zrozumieć miłość Bożą. Przez swoją moc czynienia z dwóch istot jedności, z zachowaniem osobowej odrębności każdej z nich, miłość pozwala nam zyskać zrozumienie tajemniczego związku Chrystusa z ludzkością i więzi duszy z jej Bogiem » (Propos sur l'amour et la grâce, p. 44).

Jesteśmy w centrum refleksji: wychodząc od doświadczenia miłości małżonków, można odkrywać miłość Boga, Jego wierność, Jego pragnienie naszego dobra; w tym samym czasie małżonkowie pragną cieszyć się sobą nawzajem, zarówno na płaszczyźnie ludzkiej jak i w tym ich wzrastaniu religijnym; bez obu tych wymiarów ich miłość pozostawałaby niedoskonała i według ojca Caffarela: « wręcz kaleka ».

Dlatego tak istotne jest doświadczenie pustyni, by przybliżyć się do wielkiej miłości, namiętności, która doprowadza do utożsamienia z Chrystusem; Bóg stworzył człowieka, by ten był zdolny odczytać Jego miłość i by kroczył Jego drogą. Na tej drodze odkrywa się Boga jako największą życiową wartość.

Mamy świadomość naszych słabości i wszelkich pokus, na jakie jesteśmy narażeni; zdajemy sobie sprawę z tego, jak bardzo na każdym etapie naszego życia kogoś potrzebujemy: naszego współmałżonka, naszej ekipy, społeczeństwa i Kościoła; jak bardzo ich potrzebujemy, by nas pobudzali, oświecali, ukazywali błędne drogi, którymi nasza słabość mogłaby nas poprowadzić.

Podkreślam dwa aspekty naszej drogi w ekipie: „dzielenie się" i „pilotaż". Dzielenie się jest wynikiem doświadczeń osobistych i zadania „usiądźmy razem" przeżytego w sposób właściwy przez małżonków. W ten sposób podczas spotkania ekipy wzajemna pomoc wyraża się jako łączność duchowa, albo ocena podjęcia odpowiedzialności w powszechnym powołaniu do świętości.

„Dzielenie się" wymaga od nas sprawdzenia, czy kroczymy Bożą drogą i czy jesteśmy autentycznymi i wymagającymi towarzyszami drogi, pomagając innym członkom ekipy odkrywać zamiary Boże. Pilotaż jest w ekipie funkcją strategiczną. Małżonkowie, tak dzisiaj jak i dawniej, są ob-

darzeni wieloma zdolnościami, ale by je wykorzystać, potrzebny jest ktoś, kto pomoże im je rozpoznać, pielęgnować i oczekiwać owoców. Na początku życie ekipy zależy bardzo od okoliczności, które są "zastane" oraz osób, które spotyka. Grupa potrzebuje sterników: „mistrzów" i „przewodników", którzy umieją pobudzać, wspierać, oświecać. Małżonkowie muszą być przygotowani do drogi jasno określonej i pogłębiającej rozpoznanie ich życia małżeńskiego. Pilotaż musi ukierunkowywać spotkanie, jasno i wyraźnie, ku Chrystusowi żyjącemu, który się objawia w Słowie, Sakramentach i - w sposób szczególny - w Eucharystii oraz stosunkach międzyludzkich.

Pragnienia, które skłaniają małżonków do zaangażowania się w Equipes Notre-Dame, muszą być, zwłaszcza dzisiaj, oczyszczone i przefiltrowane przez światło ewangelicznego radykalizmu, by uniknąć ryzyka budowania przez lata na fałszywych motywacjach. Jeśli tak się nie stanie, po jakimś czasie na pewno doprowadzą one do kryzysu tożsamości i błędnych decyzji, powodując znużenie i czyniąc niemożliwym życie życiem ekipy.

« Lojalność wymaga, aby członkowie Ruchu, którzy do niego wstępują albo w nim pozostają, czynili to tylko wówczas, jeżeli ich intencje odpowiadają ideałom proponowanym przez Ruch ». Para pilotująca, która towarzyszy nowej ekipie w jej rozważaniu musi dobrze rozumieć, że pierwszym celem jest osiągnięcie celu wspólnego dla każdej z osób: « humanizacja » życia.

To jest proces: odniesienie do Chrystusa, wprowadzenie, odkrywanie metody proponowanej przez Equipes Notre-Dame. To, o co się troszczymy, to nie ilość ekip! Interesuje nas « korzyść » odnoszona przez osobę, spełnienie pragnienia każdego małżeństwa, by wzrastać i stawać się wolnym, to znaczy, żeby para była zdolna do miłości, a tu konieczne staje się kroczenie drogą świętości. Kiedy małżeństwo zda sobie sprawę ze swego powołania do miłości, która uczy, w jaki sposób można dobrze żyć, nie uciekając od rzeczywistości, jak akceptować inne osoby, unikając uprzedzeń i "szufladkowania", jak pracować nad pogłębianiem sensu życia we wszystkich jego okolicznościach - wybór wydaje się oczywisty.

Bardzo ważna jest dynamika ekipy, do której przystępuje małżeństwo oraz przyjęcie, z jakim się spotyka. Ekipa podstawowa jest miejscem, w którym łączą się harmonijnie wolność i metoda, fantazja i dyscyplina, innowacja i służba. Małżonkowie muszą rozumieć, że bycie zespołem, wymiana doświadczeń, wzajemne poznanie, kreowanie rzeczywistości, porównywanie się z innymi, stanowić będą część codziennego życia od

chwili, która rozpoczyna ich drogę do świętości. Doradca duchowy jest « towarzyszem podróży », który, czerpiąc ze swego, odmiennego ze względu na inny rodzaj powołania, doświadczenia Boga, ubogaca ekipę i jest przez nią ubogacany, czerpiąc z miłości i spotkań z Chrystusem obecnym w jego życiu i w życiu innych.

8 grudnia, uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, jest dla nas dniem szczególnym. Ojciec Caffarel nie przypadkiem wybrał nazwę Equipes Notre-Dame. Więź z Matką Pana jest głęboka i znacząca. Pisał on: « Ta miłość do Naszej Pani nie jest uczuciem sentymentalnym; ona jest zachwytem wobec najbardziej promiennej i najświętszej z istot, ona jest synowską wdzięcznością wobec Matki wszystkich matek, ona jest żywą chęcią podobania się Jej, by wspomagać Ją w zadaniu, które wypływa właśnie z macierzyństwa wobec wszystkich ludzi... » (maj 1952 r.).

Maryja jest przykładem tego, co Bóg dokonuje w kimś zawsze Mu posłusznym, całkowicie oddanym, gotowym do wyruszenia "w nieznane". Maryja jest ponadto obecna i aktywna w kluczowych momentach życia Jej Syna i pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej. Na przykładzie Maryi, członkowie ekipy uczą się rozpoznawania swego własnego ubóstwa, by wyśpiewać wielkość Pana i sławić cuda, które On dokonuje w swych stworzeniach.

Magnificat, odmawiany i przeżywany dzień za dniem, doprowadza do wiary silnej i odważnej, która pozwala nam mówić nasze « oto jestem » i który pozwala wiernie kroczyć za Panem, wypełniając słowa Maryi wypowiedziane w Kanie Galilejskiej: « Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie » (J 2, 5). I dlatego jesteśmy zdolni trwać odważnie, z nadzieją i miłością przy Krzyżu, każdym krzyżu, który odnajdujemy dzisiaj w świecie i wobec tego wszystkiego, co napotykamy na naszej drodze świadków Zmartwychwstałego.

***



Rozważanie nad Słowem Bożym

Ks. Andrzej Pryba MSF
Doradca Duchowy Ekipy Regionu

WEŹ SWÓJ KRZYŻ...

Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje (Łk 9, 23).

Mój PAN stanął wobec krzyża. Przyjął go na siebie. Pokazał mi, tym samym, jak mam go na siebie brać. Co więcej, zaprosił mnie, abym krzyż ten codziennie na siebie brał. Nie zawsze jednak się z tym krzyżem zgadzam. Nie zawsze chcę z tym krzyżem iść... Czy Jezus na pewno miał rację? Czy tylko w ten sposób można przez życie iść?

Gdy tylko rozejrzę się wokół siebie to widzę, że tylu ludzi nie bierze na siebie swoich krzyży. Wolą w radości tego świata żyć i korzystać z jego uciech. A czasami przyjdzie i myśl wiedziona podszeptem złego ducha przeciwko miłości mojego BOGA, podkopująca zaufanie i wiarę ku Niemu.

Czy jednak to porzucanie krzyża, ta ucieczka od prawdy o życiu nie jest wprowadzaniem chaosu w życie społeczne, wspólnotowe, małżeńskie i rodzinne? Ludzie tego świata już kiedyś zabili Miłość. Bierz więc przykład nie z tego świata a z Chrystusa.

A ON brał na siebie krzyż wypełniając wolę swego OJCA.

Wzięcie na siebie rzeczonego krzyża przez Mistrza z Nazaretu i dźwiganie go jest niczym innym, jak miłością w praktyce. Bo, czy wierność danemu komuś słowu, pomimo wszystko, nie jest tą miłością? Bo, czy uczciwość małżeńska, pomimo wszystko, nie jest tą miłością? Bo, czy pójście pod prąd aktualnym tendencjom tego świata, nie jest tą miłością?

Po tym zaproszeniu Jezusa do dźwigania krzyża celem Jego naśladowania i wzrostu wewnętrznego człowieka w dziewiątym rozdziale Łukaszowego przekazu Jezus odpowiada na moje wcześniejsze pytania: *Bo cóż za korzyść dla człowieka, jeśli cały świat zyska, a siebie zatraci lub szkodę poniesie?* (Łk 9, 25)

Żeby jednak tak pójść za Boskim Mistrzem trzeba mieć wiele sił duchowych i odwagi. Te zaś siły i odwagę może jedynie ON dać. Stąd konieczna jest ciągła z NIM zażyłość, doświadczenie bliskości, to odczucie realnej JEGO obecności.

Przyglądam się Jezu Twojej drodze krzyżowej, Twojej postawie w dźwiganiu krzyża i uczę się jak naprawdę żyć, jak naprawdę kochać.

***

Ks. Marek Pluta
Sesja Odpowiedzialnych Kazimierz Biskupi – 2007

KS. HENRI CAFFAREL – „Pójdź za Mną”

(na podstawie Jean Allemand, „Henri Caffarel. Człowiek przejęty Bogiem”)

Na grobie Ks. Caffarela widnieje napis:

HENRI CAFFAREL
Kapłan
„Pójdź za mną”
2.VIII.1903
19.IV.1930
18.IX.1996

Daty odnoszą się do chrztu, święceń kapłańskich i śmierci. Całe jego życie było odpowiedzią na wezwanie Chrystusa: „Pójdź za mną”.

Dzieciństwo i młodość

Henri Caffarel urodził się 30 lipca 1903, w Lyonie. Jego ojciec Ferdinand Caffarel był handlarzem tkanin wełnianych i filcu. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem, dziecko zostało szybko przyniesione do źródła chrzcielnego: 2 sierpnia 1903 r. jego wuj, ks. Louis Venard, ochrzcił go nadając imiona Henri Auguste Marie w bazylice Saint-Martin d'Ainay, najstarszym kościele w Lyonie. Cioteczny pradziadek, Gabriel Venard, był w liczbie kapłanów męczenników z pontonów Rochefort podczas Rewolucji. Rodzina w ciągu stu lat dostarczyła Kościołowi czternastu księży. Odmalowuje to dobrze bardzo chrześcijańskie środowisko, w którym dziecko wzrastało.

Osiągnąwszy wiek szkolny rozpoczął naukę w szkole Św. Franciszka Salezego. W parafii pod tym samym wezwaniem przyjął I Komunię Św. 22 maja 1911 r. W poprzednim roku, 8 sierpnia 1910, ukazał się dekret *Quam singulari* Piusa X o komunii dzieci. „To była łaska dla Kościoła, wyzna później ks. Caffarel, a także dla mnie. Jeśli Eucharystia tworzy Kościół, to tworzy także świętych w Kościele. Dekretem Piusa X źródło eucharystyczne zostało szeroko otwarte dla spragnionego ludu chrześcijańskiego”.

Młody Henri kontynuuje naukę w szkole prowadzonej przez ojców marystów. Nie wiemy, jakim uczniem był Henri Caffarel. Możemy się tego jedynie domyślać, sądząc z dalszego ciągu jego życia. W każdym razie w

1921 r. zdał maturę w profilu matematycznym.

W okresie szkolnym uczestniczy w swojej parafii Św. Jana w kółkach zainteresowań oraz w zebraniach i konferencjach Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. W tym czasie bierze udział w rekolekcjach głoszonych przez marystę, o. Plazenet. Wówczas rodzi się pierwsza myśl o kapłaństwie.

Po maturze Henri Caffarel zapisuje się jednak na Wydział Prawa. Po błyskotliwym początku – jak sam mówi – zostaje nagle dotknięty jakimś rodzajem niemocy umysłowej. Jest zmuszony przerwać studia i wrócić do pracy u ojca. W następnych latach będzie wędrował między uniwersytetem a domem, w zależności od stopnia zmęczenia.

Jednocześnie chodzi do Domu Studentów Katolickich. Uczestniczy też w „misjach" w rejonie Lyonu, którym przewodzi jezuita o. Roullet, mających na celu odnowienie grup Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Francuskiej. Jego kolega szkolny François Varillon wspomina: „W niedziele wyjeżdżaliśmy na ewangelizację, były to dla mnie narodziny do życia apostolskiego". Były nimi także dla Henri Caffarela,. W tych latach odbywa też rekolekcje pod przewodnictwem o. Roullet i stawia sobie pytanie, czy nie wstąpić do jezuitów. Powie później z humorem: „W rzeczywistości bardzo szybko zrozumiałem, że z moją głową w kawałkach byłem dla Jezuitów zdyskwalifikowany".

Rok 1923 jest dla Henri Caffarela decydujący. To, co było wezwaniem mniej lub bardziej jasnym i szukaniem po omacku drogi życia, krystalizuje się wówczas w definitywne powołanie, ponieważ w marcu 1923 młody człowiek „spotyka" Chrystusa. Mamy proste zwierzenie o tym wydarzeniu uczynione pewnemu dziennikarzowi: „Gdy miałem dwadzieścia lat, Jezus Chrystus w jednej chwili stał się dla mnie Kimś. O, nic szczególnego. Owego odległego marcowego dnia zrozumiałem, że jestem kochany i że kocham, i że od tej chwili ta miłość między Nim a mną będzie na całe życie. Wszystko zostało rozstrzygnięte." Jeszcze jaśniej mówi o tym w „pożegnalnej konferencji" do odpowiedzialnych Sektorów Equipes Notre-Dame w 1973 r.: „Wspominam początki [Equipes Notre-Dame]. W istocie, początki sięgają znacznie dalej niż te 35 lat. Sięgają 50 lat. Dlatego, że w marcu 1923 r., dokładnie 50 lat temu, pewnego dnia dotarła do mnie świadomość istnienia Chrystusa, życia Chrystusa, miłości Chrystusa, relacji miłości między Chrystusem i człowiekiem, która stanowi treść życia chrześcijańskiego, to było dla mnie jak linia podziału wód. Dla mnie życie dzieli się na przed marcem 1923 i po marcu 1923. To mnie naznaczyło i od tego dnia miałem tylko jedno pragnienie: wejść

samemu jak najgłębiej w tę intymną więź z Chrystusem i to drugie pragnienie: doprowadzić do tego innych, ponieważ dla mnie było to najważniejsze w życiu, dało mi radość życia, urok życia, energię życia. Nie mogę nie życzyć również innym tego spotkania z żyjącym Chrystusem, tego odkrycia, że Bóg jest miłością."



Czy jest możliwe dokładniejsze wyjaśnienie tego „spotkania", które tyle znaczyło dla Henri Caffarela i zaważyło na reszcie jego życia? W 1974 r. publikuje numer specjalny *Cahiers sur l'oraison: Dieu, ils l'ont rencontré* (Zeszyty o modlitwie: Bóg, oni Go spotkali). Ten numer zawiera siedemnaście wstrząsających świadectw. Ks. Caffarel, który we wprowadzeniu podkreśla to, co w każdym jest wyjątkowe, następnie podejmuje próbę interpretacji, w której zbiera ich rysy wspólne. Czy nie można się tu dopatrywać echa jego własnego doświadczenia? Podkreśla nieprzewidywalność wydarzenia - to Bóg ma inicjatywę; jego piorunującą nagłość, która zapisuje w duszy liniami ognia najmniejsze szczegóły „spotkania"; jego naturę - osobiste spotkanie z Kimś. Kim jest ten Ktoś? Zebrane świadectwa nie są zawsze precyzyjne, mówią bądź o Bogu, bądź o Chrystusie. Dla Henri Caffarela był to bez wątpienia Chrystus. Chrystus, który proponuje „swoją miłość lub, dokładniej, wzajemność w miłości" i oczekuje „tak" angażującego całą przyszłość. I on powiedział „tak". Od tej chwili decyzja jest podjęta - zostanie kapłanem. Będzie nim, aby innych prowadzić do takiego samego spotkania z Panem – jakakolwiek byłaby jego forma – do tej samej wzajemności w miłości, aby czynić każdego z nich „poszukiwaczem Boga", jakim on sam się stał. Jeszcze później wyzna: „Tego Chrystusa, którego spotkałem mając 20 lat, dzisiaj, mając 77 lat, nadal szukam, znajduję i jeszcze bardziej Go pragnę. Im bardziej się Go znajduje, tym bardziej się Go pragnie".

Po oświeceniu życie powszednie wraca do normy, chociaż jest zmienione do głębi. „Spotkanie" jest dopiero początkiem długiej drogi usianej zasadzkami, próbami i trudami. Ale młody Henri potrafi być także dobrym kompanem i duszą towarzystwa w stosownym czasie.

Zanim pójdzie drogą powołania, musi odbyć służbę wojskową. Czyni to

w Autun, od maja 1924 do listopada 1925 r. Pisze do przyjaciela sześćdziesiąt lat później: „Wybrałem służbę w batalionie karnym, aby poznać inne środowisko niż Wydział Prawa...". Co mu dała ta długa przerwa? Z pewnością ubogacenie doświadczenia z ludźmi dzięki kontaktowi z kolegami pochodzącymi z różnych środowisk i ze wszystkich zakątków Francji. Zapewne w czasie tego pobytu w wojsku należy umiejscowić znaczącą anegdotę. Spędzał noc z kolegami w stodole na sianie. Pewien żołnierz opowiada mu o swojej żonie i dzieciach. Rozmowa schodzi na Boga. Żołnierz wykrzykuje: „Nie można być jednocześnie oddanym Bogu i żonie; albo małżonka będzie zazdrosna o Boga, albo Bóg o małżonkę..." Henri Caffarel odpowiada, jak to będzie czynił zawsze, że Bóg nie jest zazdrosny o ludzką miłość, którą stworzył, że jest jej „wspólnikiem". Jego refleksja podchwyciła ten wielki temat... Po osiemnastu miesiącach służby powraca zdecydowany iść bezzwłocznie za głosem powołania.

W kierunku kapłaństwa

Prawdę mówiąc ma wątpliwości w jaki sposób odpowiedzieć na powołanie. Zwierza się z tego w wywiadzie udzielonym Claude'owi Goure: „W miesiącach, które nastąpiły po spotkaniu z Panem, chodziłem często do trapistów w Dombes i oczywiście poprosiłem o przyjęcie mnie. Oczekiwano mnie. Ale na kilka dni przed wstąpieniem mój ojciec duchowny, który był jednocześnie przyjacielem, poradził mi odłożyć to: gdybyś najpierw postudiował kilka lat w seminarium?... Zgodziłem się z jego argumentacją i oczekiwałem ustalonego czasu. Kiedy nadszedł, poproszono mnie o nową zwłokę: poczekaj z kapłaństwem, za dwa lata... I ostatecznie nie otrzymałem zielonego światła. Jednak jestem przekonany, że to co uważałem za moje powołanie, nie było iluzją.

- Nigdy Ksiądz nie żałował?

Oczywiście, że tak! Zachowałem nieuleczalną tęsknotę za życiem zakonnym. (...) Ale w końcu zrozumiałem, że to był fortel Pana ... Gdybym nie odczuwał bardzo głęboko tego powołania do życia modlitwy, nie doświadczyłbym potrzeby codziennej modlitwy i rezerwowania sobie każdego roku kilku tygodni ciszy i samotności. Jeśli moje kapłaństwo przyniosło jakieś efekty, wiem, że zawdzięczam to praktyce modlitwy...". To wyznanie rzuca światło na jeden ze stałych kierunków jego działalności duszpasterskiej: prowadzić wierzących do praktyki modlitwy.

Ponieważ ciągle odczuwa trudności umysłowe, które uczyniłyby uciążliwym surowe życie seminaryjne, opuszcza Lyon i udaje się w 1926 r. do Auberive do ks. Ghiki. Vladimir Ghika, z rumuńskiej rodziny książęcej, urodził się w Konstantynopolu w 1873 r. i został ochrzczony w religii prawosławnej. Nawrócił się na katolicyzm. Został wyświęcony na kapła-

na w 1923 r. W 1924 r. kupił dawne opactwo cysterskie w Auberive w Burgundii, które stało się „centralnym domem" dla realizacji projektu „rodziny duchowej zgromadzonej według reguły Miłości Bożej" i pod patronatem św. Jana. Zaczyna w 1925 r. od „Sióstr Św. Jana", żeńskiej gałęzi, która pracuje przy urządzaniu pomieszczeń, aby uczynić je zdolnymi do zamieszkania. Jesienią 1926 r. ustanawia pod nazwą „Braci Św. Jana" „rodzaj seminarium dla różnych powołań, późnych lub przedwczesnych". Pośród pierwszych uczniów – Henri Caffarel. Brak należytej organizacji i częsta nieobecność ks. Ghiki prowadzą do zamknięcia gałęzi męskiej w 1928 r. na prośbę biskupa Thomasa, ordynariusza Langres. Ks. Ghika umieszcza wówczas Henri Caffarela w swoim macierzystym opactwie la Source w Paryżu.

Ks. Caffarel chętnie opowiadał o swoim pobycie u ks. Ghiki, którego darzył wielkim szacunkiem i synowskim przywiązaniem. Wspominał wówczas długie przechadzki po okolicy pod urokiem wielkiej kultury i błyskotliwego intelektu swego rozmówcy. Czy on także otworzył go na bogactwo małżeństwa chrześcijańskiego? Jeden z biografów ks. Ghiki pisze: „Ks. prałat Ghika był prekursorem przypominając, że małżeństwo jest powołaniem do świętości, że małżonkowie chrześcijańscy są jak wszyscy inni powołani i zobowiązani do doskonałości i że sakrament małżeństwa jest do tego przeobfitym źródłem łaski...". Po wojnie ks. Ghika wrócił do Rumunii, aby pomagać swemu narodowi i cierpieć razem z nim. Zmarł w komunistycznym więzieniu w 1954 r.

Po zamknięciu seminarium w Auberive Henri Caffarel znalazł się więc w Paryżu. Kontynuuje studia teologiczne rozpoczęte pod kierunkiem ks. Ghiki. Studia są nieregularne z powodu jego nieustannego zmęczenia. Może im poświęcić tylko ograniczoną ilość czasu. W zamian poświęca całe godziny modlitwie.

Dostał się pod opiekę o. Verdier, Dyrektora Seminarium Karmelitów. Otrzymał subdiakonat 25 maja 1929 r. w Seminarium w Issy, jak nas informuje odręczny wpis na marginesie jego metryki chrztu. A 19 kwietnia 1930 r., w Wigilię Paschalną, został wyświęcony na kapłana przez Kardynała Verdier, nowego biskupa Paryża. Ks. Caffarel odprawił Mszę prymicyjną w Lyonie 21 kwietnia.

Początki apostolatu

W 1931 r. ks. Caffarel dostał nominację do Sekretariatu Generalnego Chrześcijańskiej Młodzieży Pracującej. Jaką dokładnie funkcję pełni, nie wiadomo. Jego praca polegała na wygłaszaniu licznych rekolekcji dla

członków organizacji. Zostanie naznaczony dynamizmem apostolskim tego ruchu, świeżo przybyłego do Francji (w 1927 r.) i środkami zaangażowanymi do osiągnięcia celu: „Uczynimy naszych braci na powrót chrześcijanami".

W 1934 r. następuje zmiana, gdy ks. Caffarel dostaje nominację do Sekretariatu Akcji Katolickiej, ma się zajmować środkami przekazu: radiem i kinem. Zakłada wówczas biuletyn „Choisir" (Wybierać) – być może pierwszy tego rodzaju w świecie katolickim – aby prowadzić chrześcijan w tym skomplikowanym świecie audio-wizualnym.

Od 1936 r. ks. Caffarel jest „zwolniony", jak mówią archiwa Archidiecezji Paryskiej. Zostawia wszystkie funkcje oficjalne, aby oddać się całkowicie apostolatowi. Na czym on polega? Przede wszystkim rekolekcje i skupienia, które wygłasza w różnych miejscach do młodych. Świadectwa słuchaczy i innych kapłanów są jednoznaczne: ks. Caffarel miał niewątpliwie wielki dar do mówienia o Jezusie Chrystusie do młodych.

Nie obawia się jednak stawiać im wysokich wymagań. Jedna z uczestniczek takich skupień wspomina: „Przybywaliśmy do klasztoru na Montmartre w sobotę wieczór, na kolację, a następnie mieliśmy godzinną medytację w kaplicy: ks. Caffarel prowadził tę medytację. Potem, w ciągu nocy, wstawałyśmy kolejno na godzinną adorację. W niedzielę była Msza św. z homilią ks. Caffarela. I przez cały dzień konferencje duchowe. Skupienie kończyło się po kolacji i po ostatniej modlitwie w kaplicy. Pamiętam szczególnie rok poświęcony Trójcy Świętej i jeszcze nim żyję…".

Zwróćmy uwagę w tym świadectwie na miejsce przyznawane modlitwie (*oraison*): to będzie nieustanna troska ks. Caffarela, aby swoich podopiecznych prowadzić do codziennej modlitwy… Ci młodzi, których spotyka na skupieniach i rekolekcjach, lub którym doradza duchowo, kiedyś decydują się na zawarcie małżeństwa. Ks. Caffarel znajduje się wobec młodych par małżeńskich. Zaczyna się wielka przygoda.

Grupy małżeństw

Ks. Caffarel zawsze twierdził, że jest praktykiem. Nie wchodziło w grę tworzenie przy biurku. Wyjść w teren, rozpoznać potrzeby, spróbować na nie odpowiedzieć – to była jego metoda. To było też jego specjalną łaską. Ona prowadzi go do pewnej liczby dzieł, z których pierwszym były grupy małżeństw.

Zaczęło się od zamężnej kobiety. Przyszła do ks. Caffarela poprosić o po-

radę duchową dla jej życia małżeńskiego. Ksiądz sugeruje, że również dla męża byłoby korzystne usłyszeć te same rady. Po jakimś czasie przyjmuje tę parę. Oni z kolei mają przyjaciół, młodych małżonków. Dlaczego nie mieliby skorzystać z tej samej pomocy kapłana? Ks. Caffarel zgadza się: „Spróbujmy razem". I tak 25 lutego 1939 r., w paryskim mieszkaniu jednej z tych par, zbiera się pierwsza grupa czterech małżeństw z ks. Caffarelem.

Jeden z uczestników tak wspomina później to pierwsze spotkanie: „Jakie pytania stawialiśmy sobie wówczas? Myślę, że było ono następujące: Jak nasze życie pełne ludzkiego szczęścia, trosk, przywiązania do stworzeń, pozwoli nam odpowiedzieć w pełni na wymaganie miłości Boga (podczas, gdy ta miłość popycha tyle dusz do całkowitego oddania w celibacie)? Czyżby to wymaganie świętości nie dotyczyło nas, ludzi żyjących w małżeństwie? Nasz kapłan nas upewnił: „Dotyczy ono również was, to pewne".

Mówiliśmy więc: „Jeśli ono nas dotyczy, to jak na nie odpowiemy, skoro jesteśmy związani, skrępowani ze wszystkich stron: w sercu, w ciele, w duszy?" Nasz kapłan odpowiadał z mocą: „Aby na nie odpowiedzieć, macie do dyspozycji wasz sakrament. Ale przyznajmy, słabo znamy sakramenty".

Pierwszy etap już się zarysowywał. Zrozumieliśmy, że trzeba zacząć od uważnego i żarliwego (nie boję się tego słowa) badania zamysłu Boga w stosunku do małżeństwa. Nie do „życia domowego", wychowania, itp. Ale przede wszystkim w stosunku do źródła, z którego to wszystko wypływa. Tym źródłem jest sakrament małżeństwa. Czym on jest? Co w nas tworzy? Jaka jest jego szczególna łaska? W jaki sposób oddaje nas Bogu i nam daje Boga?".



To samo małżeństwo informuje nas w jakich okolicznościach grupa przyjęła swoją nazwę: „Na wiosnę 1939 r. istniało już kilka grup małżeństw (m.in. dawni skauci, towarzysze Św. Franciszka). Zorganizowały one spotkanie w Champrosay z inicjatywy, jak sądzę, o. Maydieu. Poprosił on ks. Caffarela, aby także jego grupa wzięła w tym udział i w momencie zapisów zapytał o jej nazwę. Telefony między ks. Caffarelem i małżeństwami. Kto zaproponował nazwę „Notre-Dame"? Z pewnością jednogłośnie zdecydowaliśmy nazywać się „grupą Notre-Dame".

Karta Equipes Notre-Dame (1947)

W latach powojennych przybywa gwałtownie grup małżeństw. Ich sukces stawia przed ks. Caffarelem i trzema parami, które pełnią funkcje animatorów, problem: czy w tej ekspansji grup nie ma snobizmu i niebezpieczeństwa osłabienia? Skończyły się trudności czasu wojny, powróciły udogodnienia życia czasu pokoju. Grupy małżeństw mają wiatr w żaglach. Przekraczają nawet granice i w 1947 r. instalują się w Belgii. Czyż nie jest to czas, by zorganizować Ruch i nadać mu regułę? Czyż to, co było doświadczeniem dojrzewającym przez siedem lat, nie powinno zostać skodyfikowane?

Reguła, która otrzyma nazwę „Karta Equipes Notre-Dame", nosi datę 8 grudnia 1947 r. i została opublikowana w pierwszym numerze „Listu miesięcznego" ze stycznia 1948 r. W ten sposób Ruch otrzymał nazwę: Equipes Notre-Dame. Jego wewnętrznym biuletynem stał się „List miesięczny".

Kartę poprzedza list ks. Caffarela i ekipy kierującej. Przyznają, że Karta nie jest doskonała, ale odpowiada na pragnienie wielu grup, aby mieć „silne kierownictwo, wyraźne ukierunkowanie i jasne idee". Rzeczywiście wypływa ona z doświadczenia Grup. Może wydawać się wymagająca: „Świadomie nie chcieliśmy rezygnować z mistyki i dyscypliny, ponieważ nie chcieliśmy zawieść tylu małżeństw, zwłaszcza spośród młodych, które oczekują surowych zasad pomagających im żyć w klimacie chrześcijańskiego męstwa". Grupy są zapraszane do przyjęcia jej bez wahania: „Podjęliśmy naszą odpowiedzialność. Módlcie się, zastanawiajcie i podejmujcie waszą."

Troussures (1966)

Co robić, pyta ks. Caffarel, aby ta podstawowa potrzeba duszy, jaką jest modlitwa, była bardziej doceniana przez chrześcijan? Już ją wprowadził jako „zadanie" dla odpowiedzialnych Equipes Notre-Dame; opublikował specjalny numer *L'Anneau d'Or*; rozpoczął publikację *Cahiers sur l'oraision (Zeszytów o modlitwie)*. Ale marzy o nauczaniu żywym i bezpośrednim. I oto otrzymuje dar Opatrzności – dar tzn. wezwanie – została mu zaproponowana posiadłość w Troussures, która przez dziesięciolecia była centrum duchowym pod dyrekcją o. Doncoeur.

W maju 1966 ks. Caffarel ogłasza wspaniałą nowinę w *Cahiers sur l'oraison*: „Zaproponowano mi we wrześniu ubiegłego roku objęcie kierownictwa duchowego domu, który był od ponad dwudziestu lat żywym ośrod-

kiem intelektualnym i duchowym, kierowanym przez o. Doncoeur. Długo zastanawiałem się i modliłem, zanim dałem odpowiedź na tę niespodziewaną ofertę. Takie dziedzictwo duchowe to wielka odpowiedzialność. Chciałem poznać zamiary Pana. Ostatecznie zgodziłem się i postanowiłem założyć tam „Dom modlitwy". Nie chodzi więc o jakiś „dom wypoczynkowy". Ani nawet o „dom rekolekcyjny" (tych nie brakuje). Chodzi o wysepkę ciszy 75 km od Paryża, o miejsce otwarte w ciągu całego roku dla wszystkich, których Bóg wzywa, aby Go odnaleźli podczas kilku dni samotności: „Chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca" (Oz 2,16).

Dziesięciohektarowa posiadłość i otaczająca ją wieś są cudownie spokojne, nieskażone niepokojem i rozgorączkowaniem aglomeracji paryskiej. W domu wszystko będzie urządzone tak, aby sprzyjało skupieniu.

W czasie, gdy wahałem się przed podjęciem decyzji, znalazłem tekst Gopal Mukerji zacytowany kiedyś przez o. Doncoeur w Cahiers du Cercle Sainte-Jeanne: „W chwili, gdy ktoś z moich uczniów wykazuje symptomy rutyny w dobrych uczynkach, posyłam go do naszego schroniska w Himalajach, aby tam medytował i oczyścił swoją duszę. Kiedy w pełni odzyska swoją wizję Boga, pozwalam mu wrócić, jeśli tego chce." Himalaje u wrót Paryża! Więcej: dom, w którym spełnia się obietnica Pana: „Rozweselę ich w moim domu modlitwy" (Iz 56,7)."

Ks. Caffarel daje następnie pewne wskazówki. Szuka kapłana, który by tam zamieszkał, sprawował codzienną mszę i odpowiadał na prośby o radę. On sam prowadziłby otwarte dla wszystkich „Tygodnie modlitwy", dla których zarysowuje program: „Będziemy gromadzić się wielokrotnie w ciągu dnia w kaplicy, aby słuchać Słowa Bożego, komentowanego przez kapłana i modlić się wspólnie. Pozostały czas każdy spędzi z Panem w kaplicy, w swoim pokoju lub na polu. Krótkie pogawędki będą przeznaczone dla tych, którzy pragną być wprowadzeni w modlitwę, którzy chcą nauczyć się „modlić nieustannie", zgodnie z przykazaniem Pana."

Od początku napływają zgłoszenia. Trzeba odmówić wielu chętnym na pierwsze „tygodnie modlitwy". Ks. Caffarel zwiększa stopniowo ich ilość. Odtąd są ogłaszane w *Cahiers sur l'oraison* i w *Liście miesięcznym Equipes Notre-Dame*. To nowe przedsięwzięcie ks. Caffarela będzie miało wielkie i trwałe oddziaływanie aż do końca jego życia.

Pożegnanie z Ekipami Notre-Dame (1973)

W 1973 r. o. Caffarel postanawia przekazać kierowanie ekipami w nowe ręce: „To nie zupełnie tak, że odchodzę, ponieważ mam 70 lat i od 35-ciu jestem w Ekipach. Odchodzę ponieważ sądzę, że Ekipy, po 35 latach, wchodzą, muszą wejść, w nową fazę. Aby pomóc im zaangażować się w tę nową fazę, trzeba mieć przed sobą co najmniej 15 lat. Ja nie mam 15 lat przed sobą. Trzeba więc, aby ktoś młodszy, kto ma więcej lat życia przed sobą, pomógł Ekipom wejść w nową fazę. Nie chciałem tego robić, kiedy Ekipy były w kryzysie: bo doznały kryzysu, niezbyt groźnego, ale jednak kryzysu. Chciałem być z nimi w Rzymie, ponieważ wydaje mi się, że to była dobra okazja do dokonania zwrotu. Teraz, gdy zwrot został już dokonany, nadszedł moment odejścia."

Ostatni artykuł redakcyjny: *A Dieu* zawiera krótkie spojrzenie na historię Ekip, aby dojść do sytuacji aktualnej: „Przełom zaczął się od naszej wielkiej pielgrzymki do Rzymu w 1970 r. Mówię dobrze „zaczął się". Trzeba dokonać wielkiego wysiłku modlitwy, refleksji i przemiany, z niezłomnym pragnieniem odkrycia woli Boga w odniesieniu do Ruchu i jego misji, w wierności łasce początków i zrozumieniu potrzeb czasu.

Nie chciałem odchodzić z mojej funkcji doradcy duchowego Ruchu, zanim rozpocznie się ta konieczna przemiana. (...) Rezygnacja z funkcji – muszę to powiedzieć – nie oznacza zerwania z Ruchem. Jest on zakorzeniony w moim sercu. Rodzice nie opuszczają dziecka, które zakłada rodzinę: czują się nie mniej odpowiedzialni za rozwój duchowy tego, którego wciągnęli w niebezpieczną przygodę ludzkiego życia. Ale rozumieją, że teraz będą pomagać tak jak Mojżesz, który modlił się na górze ze wzniesionymi rękoma, podczas gdy Izraelici w dolinie prowadzili ciężką walkę. Bardziej niż kiedykolwiek wierzę w niezastąpioną wartość modlitwy. W taki sposób chcę wam pomagać i pozostać obecnym. Cały czas życia, jaki mi jeszcze pozostał i na ile to będzie ode mnie zależało, będzie poświęcony modlitwie i wprowadzaniu innych w modlitwę".

*****

Przedstawione tu wybrane fragmenty życia ks. Caffarela pokazują, jak bardzo starał się on odpowiedzieć na wezwanie Chrystusa: „Pójdź za Mną". Od „spotkania" z Panem w młodości, poprzez decyzję zostania kapłanem i otwartość w życiu apostolskim na coraz to nowe wyzwania: grupy małżeństw, uporządkowanie organizacyjne Ruchu Equipes Notre-Dame, wreszcie całkowite poświęcenie się apostolstwu modlitwy – na każdym etapie życia i działalności najważniejsza była dla niego wierność powołaniu do służby Królestwu Chrystusa. Efekty jego działań świadczą o tym, że Bóg na tę gotowość odpowiadał obfitością łask.

***

J 5, 39-43

«*…Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne: to one właśnie dają o Mnie świadectwo. A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć życie. Nie odbieram chwały od ludzi, ale wiem o was, że nie macie w sobie miłości Boga. Przyszedłem w imieniu Ojca mego, a nie przyjęliście Mnie. Gdyby jednak przybył kto inny we własnym imieniu, to byście go przyjęli.* »

Obcowanie ze Słowem Bożym jest koniecznością wpisaną w życie chrześcijanina. Słowa, które wypowiedział Jezus do sobie współczesnych, ukazują sens tego obcowania. Nie w literkach, słowach i opisach zawiera się zbawienie. Nie dostąpi zbawienia ten, kto pierwszy tylko nauczy się Biblii na pamięć.

Gdy patrzę na zdjęcie kochanej osoby nie zwracam uwagi na strukturę papieru, jakość odwzorowania barw, błysk czy mat, ale widzę Osobę - tę, która jest mi bliska, mimo, że w ręku trzymam kartonik. I nawet jeśli zdjęcie pokazuje obraz zatrzymany lata temu, rozmyślam nad każdą zmarszczką na czole, nad wyrazem oczu, nad całą postacią, choć zdjęcie często pokazuje tylko fragment. I widzę oczyma „umysłu" nie tylko postać; „widzę" okoliczności, „widzę" ten czas, „widzę" przeszłość i przyszłość tego zdjęcia. Kto mi nie wierzy niech w tej chwili spróbuje wziąć do ręki fotografię żony, męża, dziecka i niech porówna swoje wrażenia z moimi.

W Piśmie Świętym uśmiecha się do nas Jezus. To Jego zdjęcie. Najpierw niejasne i lekko zakryte – to Stary Testament – zapowiedź, tajemnica, przyszłość. Żyjemy w czasach, które poznały Jezusa przez drugą część – Nowy Testament. Tu więcej widać, bo Bóg chce „dać się poznać". I tu możemy odkryć Twarz Jezusa. On się uśmiecha! Tak, uśmiecha się, jak uśmiecha się matka, gdy mały szkrab powie: mama! Tak jak uśmiecha się ojciec, gdy kołysze dziecko w swych rękach. On też tak się uśmiecha i czeka, aż zauważę ten uśmiech i odpowiem Mu moim uśmiechem.

Czy jednak konieczność odszukania Twarzy Chrystusa nie jest dla mnie zbyt trudna? Łatwiej mi uśmiechać się do tych „przybywających we własnym imieniu", bo oni są tacy mili, bez żadnych niedomówień: „to ci się należy", „jesteś tego warta", „my ci pomożemy - wystarczy jeden telefon". Tak, chyba na co dzień łatwiej mi oglądać takie obrazki i słuchać takich słów. A zbawienie? To takie trudne, takie niedzisiejsze, takie niesprecyzowane. I ten język Pisma, taki trudny, nic nie jest do końca pewne, jasne. Nawet Apostołowie nie rozumieją!

„A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć życie." A Jezus ciągle się uśmiecha…

- Mateusz -

„USIĄDŹMY RAZEM"

Jest rok 1945. Ksiądz Caffarel od kilku już lat spotyka się z małżonkami, widzi problemy ich życia codziennego, m.in. brak czasu dla siebie, brak otwartości, ogromne trudności przeżywane przez nich, gdy trzeba im było mówić ze sobą o sprawach duchowych. Zastanawia się jak im pomóc. Pewnego dnia doznaje olśnienia, rozważając Ewangelię św. Łukasza 14; 28-32, gdzie Jezus mówi o roztropności budowniczego wieży, który zasiada, aby zastanowić się czy ma środki na jej wykończenie; podobnie zasiada król, aby przemyśleć, czy zdoła pokonać innego króla mniejszą liczebnie armią. Według ks. Caffarela, ten obowiązek zasiadania, to najlepszy sposób, aby pary małżeńskie raz w miesiącu znalazły szczególny czas dla siebie, aby usiąść razem, aby przyjrzeć się przebytej drodze i wykonanej na niej pracy, odnaleźć wspólnie planowany ideał i skontaktować się z budowniczym – Bogiem. Sakrament małżeństwa to dla małżonków wielka odpowiedzialność i wielkie zadanie, dlatego muszą być w ich życiu chwile zatrzymania się na refleksję, na obliczenie wysiłku, na zastanowienie się, czy dom, który budują to dom budowany na skale.

To bardzo skromny początek „obowiązku zasiadania", które przez Międzynarodową Ekipę Odpowiedzialną zostało określone również jako „usiądźmy razem", w ramach którego przeżywamy dialog małżeński.

Dzień zawarcia sakramentu małżeństwa był dla nas początkiem naszej wspólnej drogi. Ten dzień to początek pięknej historii naszego życia, którą nieustannie piszemy i nosimy w swoim sercu. Prawie 29 lat temu u stóp Pani Jasnogórskiej, w Święto Zmartwychwstania Pańskiego, ślubowaliśmy sobie *miłość, wierność i uczciwość małżeńską . . .* Kapłan, który błogosławił nasz związek, wskazał nam drogę, posługując się w swoich życzeniach słowami Chrystusa: *„To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem".* Te słowa stały się treścią naszego życia. Od samego początku czuliśmy, że miłość to coś bardzo pięknego, jednak wymaga od nas nieustannego wysiłku i bardzo konkretnej pracy nad sobą.

Jednym z elementów takich wysiłków, które sprawiają, że idziemy razem i obdarzamy się wzajemnie miłością jest nasze *„usiądźmy razem",* które od lat wpisało się w styl naszego życia. Jest ono dla nas darem wzajemnego czasu, aby wysłuchać naszych wewnętrznych potrzeb, lecz także by wyrazić siłę miłości, która mimo różnych trudności stale w nas rośnie. Spotkanie to jest dla nas świętowaniem naszego sakramentu małżeństwa, jest celebrowaniem naszej miłości małżeńskiej, która jest ciągle w procesie tworzenia się.

„Co znaczy celebrować? - pyta Mały Książe lisa – „To jest to, co sprawia, że jeden dzień jest odmienny od wszystkich pozostałych dni".

„Usiądźmy razem" jest dla nas aktem duchowym, religijnym i dlatego wymaga od nas odpowiedniego przygotowania.

Szesnasty dzień każdego miesiąca - dzień zawarcia naszego sakramentu małżeństwa - jest dla nas szczególnym dniem, kiedy znajdujemy czas by z sobą spokojnie przebywać, porozmawiać, spojrzeć w naszą przyszłość. Rozpoczynamy go od godzinnej modlitwy Orędowników o godz. 5:00 rano. Bóg daje nam dużo radości, kiedy poświęcamy razem swój czas, by modlić się za innych. Następnie uczestniczymy w Eucharystii, podczas której ofiarujemy się nawzajem Jezusowi. Jeśli jest taka możliwość wybieramy się we dwoje na cały dzień poza dom, szukając miejsca naznaczonego spokojem i ciszą. Wtedy część naszego dnia przeznaczamy na „usiądźmy razem". Jeśli pozostajemy w domu wybieramy taki czas, aby nikt nam nie przeszkadzał i abyśmy sami nigdzie się nie spieszyli. Staramy się podkreślić przez różne elementy nastrój święta. Mój mąż tego dnia jest szczególnie mi życzliwy – przynosi kwiaty lub miłą niespodziankę. Moja żona przygotowuje świąteczny obiad lub kolację. W pokoju, w którym pragniemy przeżyć nasze zasiadanie towarzyszy nam ikona św. Rodziny, nasze zdjęcie ślubne i zapalona świeca.

Spotkanie rozpoczynamy wspólną modlitwą. Każdy z nas modli się głośno i spontanicznie, zapraszając Pana do naszej rozmowy, prosząc Go by pomógł nam rozpoznać Jego wolę względem naszego małżeństwa.

Prawie zawsze w czasie naszej modlitwy towarzyszy nam Słowo Boże. Modlitwa wprowadza nas w klimat duchowej pokory i miłosierdzia, a także zbliża nasze serca. Pan Bóg obdarza nas zawsze głębokim pokojem, jest on bardzo potrzebny, aby harmonia między nami wzrastała coraz bardziej.

Staramy się pamiętać o tym, że podstawą naszej rozmowy, naszego dialogu jest słuchanie. Mówimy sobie: *Jestem tutaj z Tobą, aby słuchać tylko Ciebie, chcę przyjąć Twoje słabości, a także chcę powierzyć Ci moje ograniczenia, moje obawy i trudności.*

Wzajemna otwartość i wrażliwość sprawia, że nasza rozmowa jest przeżywana w duchu miłości i wolności. Pomaga nam w tym bardzo przyjęty wcześniej sakrament pojednania, który daje wewnętrzne wyciszenie i pokój.

Nasz dialog rozpoczynamy od pytania – Czy Bóg jest w naszym życiu najważniejszy?

Dzielimy się przeżyciem naszej modlitwy i naszego życia sakramentalnego. Bardzo nam zależy, aby nasze wspólne podążanie za Chrystusem było prawdziwe, pełne entuzjazmu. Dzielimy się osiągnięciami naszej Reguły Życia. Rozmawiamy o naszej duchowości małżeńskiej i o tym jak sobie pomóc, abyśmy wzrastali w coraz większej miłości do Boga, każdy z nas osobno a także razem.

Kolejne pytanie, które sobie stawiamy dotyczy naszej miłości małżeńskiej, naszych wzajemnych relacji. Z łatwością albo nie, każdy z nas przyznaje się do pomyłek, stara się zrozumieć punkt widzenia drugiej osoby. Jest to czas, aby sobie powiedzieć: przepraszam, dziękuję, kocham Cię. Bardzo często wracamy do źródeł naszej miłości, do początku naszej wspólnej drogi – do naszej Galilei, staramy się porównać nasz ideał z rzeczywistością. Robimy małżeński rachunek sumienia; w sposób jasny i szczery staramy się dojść do przyczyn niepowodzeń. Podejmujemy praktyczne postanowienia, aby uzdrowić i ożywić naszą miłość małżeńską. Bardzo ważne są dla nas również chwile ciszy. Można przekazywać sobie miłość sercem, nic nie mówiąc. Bóg jest wtedy w nas tak bardzo obecny.

Zatrzymujemy się także nad każdym naszym dzieckiem, prosząc Pana o *„Jego wzrok w naszym sercu”,* abyśmy je mogli widzieć i kochać tak jak On je kocha.

W czasie naszego spotkania poruszamy również inne sprawy naszego życia, naszą posługę dla END, naszą ekipę, naszą pracę, nasze zaangażowanie społeczne i w Kościele.

Nasze „usiądźmy razem” kończymy pocałowaniem obrączek i modlitwą. Kierujemy nasze serca, nasze myśli i słowa do Chrystusa. Jemu powierzamy nasze życie, naszą miłość i naszą rodzinę. Polecamy Mu także tych, których spotykamy na naszej drodze. Pamiętamy o słowach ks. Caffarela: *„Sakrament małżeństwa to dawanie się jedno drugiemu po to, aby dawać się razem”.* Zawsze w naszej małżeńskiej modlitwie jest miejsce na Magnificat. Wraz z Maryją wielbimy Boga za dar naszego sakramentu małżeństwa.

Chcemy powiedzieć, że dzięki tym szczególnym chwilom, nasze życie nabiera wartości i zmienia się. Wzrasta w nas potrzeba bycia we wszystkim razem i podążanie tą samą drogą. Mówienie sobie *„jestem dla Ciebie”* lub

„moje istnienie tutaj ma sens i znaczenie dlatego, że Ty także tutaj jesteś” – daje nam energię i chęć dalszego stawania czoła światu razem. To sprawia, że Bóg spogląda na nas i słyszy nasze słowa; przypomina nam, że nie ważne ile mamy lat, to kochamy się jakbyśmy mieli 25 lat, z entuzjazmem, zaufaniem i namiętnością tamtych czasów.

Małgorzata i Joachim

Modlitwa małżonków

Jesteśmy tu we dwoje
Lecz i Ty Panie, jesteś z nami na drodze naszego życia.
Jesteśmy różni
Ale obydwoje zmierzamy ku Tobie,
każdy w swoim tempie.
Każdego dnia zgłębiając tajemnicę Daru,
w którym bez reszty
Jedno oddaje się drugiemu
Otwieramy się na Twoją miłość:
On oczekuje ode mnie jednego słowa, gestu
Pozwalającego odnaleźć siłę i kojącą nieobecność.
Ja oczekuję od niego
Ucha ważnego na moje troski, zmęczenie.
Uwięzieni za kratami własnego egoizmu
Z trudem podążamy za Tobą
Lecz zawsze, delikatny płomyk Twej obecności
Uwalnia w nas miłość.
Posileni Twoim słowem,
Zanurzeni w Twym Duchu,
Zmierzamy ku Tobie.

Bądź błogosławiony,
Bóg z nami,
Emmanuel.



W dniach od 14 do 16 grudnia 2007 r. przeżywaliśmy rekolekcje u sióstr Boromeuszek w Pszowie. Tematem naszych rekolekcji była REGUŁA ŻYCIA. Cieszyliśmy się bardzo, ponieważ to zadanie tak szczególnie leżało nam na sercu, a poza tym radość, że te godziny spędzone w ciszy i skupieniu, w łączności z Chrystusem, pozwolą nam bardziej przygotować się na Jego przyjście.

Rekolekcje prowadzili Ania i Romek Kobiałkowie, przy nieocenionym wsparciu ks. Henryka Lachura. Doświadczyliśmy tego, że Bóg poprzez naszą pracę nad Regułą pragnie dotykać wszystkich obszarów naszej osoby, naszego życia małżeńskiego, rodzinnego czy trudnych relacji w pracy. Podjęcie Reguły musi wyzwalać w nas mechanizm wiary w to, że przez wyrzeczenia, zwalczanie złych nawyków czy inną pracę nad sobą rozwijamy się, dojrzewamy. Ale wiemy też, że aby być sumiennym w naszych zadaniach, to naszą siłą napędową musi być modlitwa, Eucharystia, sakramenty. Jesteśmy powołani do miłości: czy to małżeńskiej czy braterskiej i od sumienności w wykonywaniu naszych zadań proponowanych nam przez Ruch, będzie zależała nasza miłość do małżonka, innych małżeństw w ekipie, w Ruchu.

Czas tych rekolekcji był czasem radości ze spotkania z innymi małżeństwami z END. Przyjechało też młode małżeństwo poszukujące swojej drogi w życiu. Atmosfera była bardzo serdeczna, siostry gościnne i karmiły jak nigdzie. Dziękujemy Ani i Romkowi za świadectwo ich życia, jak również serdeczne „Bóg zapłać" ks. Henrykowi, który znalazł dla nas czas w pełnym pracy Adwencie.

Wracając do domu wiedzieliśmy, że nie możemy zaniedbywać Reguły, bo przecież ilekroć wczytujemy się w mądrość i nieprzemijające wartości, zasady zawarte w „Karcie", którymi posługują się małżeństwa od tylu lat, odkrywamy właściwą dla nas małżonków drogę do Chrystusa.

Gosia i Mirek z Żor

Nasze plany odnośnie terminów i tematów rekolekcji kilkakrotnie się zmieniały, ale wolą Bożą było, byśmy uczestniczyli w takich rekolekcjach, które na chwilę obecną są najbardziej potrzebne naszemu sakramentowi małżeństwa.

Rekolekcje „REGUŁA ŻYCIA" odbywały się w Pszowie w dniach 14.XII-16.XII.2007 r. Był to czas adwentu, oczekiwania na narodzenie Chrystusa, a dla nas czas wyrzeczeń, wysiłku i wielkiego zaufania, aby zgłębić i zrozumieć regułę życia, by pójść za Jezusem, ale na Jego warunkach. W przeżywaniu rekolekcji pomagała nam Matka Boża Uśmiechnięta, która czuwała nad nami w pobliskim Sanktuarium. Oczywiście nie śmielibyśmy zapomnieć o najprzewielebniejszym doradcy duchowym naszej krakowskiej ekipy ks. Henryku Lachurowi [SCJ], który to również z woli Bożej znalazł się na tych rekolekcjach, podobnie jak my. Uczył nas jak naśladować Chrystusa i że warto jest podejmować ryzyko, wysiłek do dalszego rozwoju tak, aby iść razem ze współmałżonkiem i świadczyć swoim życiem. Reguła życia jest indywidualnym, przyjemnym obowiązkiem, ma ona nam także pomagać stanąć w prawdzie o samym sobie.

Za tą piękną naukę oraz pomoc w przygotowaniu „gruntu" w nas, z całego serca dziękujemy ks. Henrykowi oraz Ani i Romkowi. To oni przygotowali i prowadzili rekolekcje. Udało się im wprowadzić nastrój serdeczności i wzajemnego zrozumienia, dzięki Nim „wycinaliśmy" ścianki w lampionie adwentowym, po to, aby umiejętnie otwierać się na Boga i doskonalić dla Niego. Dźwigaliśmy „plecaczki", by lepiej zrozumieć, iż małżeństwo to czas nowych wyrzeczeń oraz miłości do Boga i współmałżonka Ania i Romek byli dla nas żywym świadectwem sakramentalnego małżeństwa, które jedną drogą dąży do świętości

TYLE RAZY ILE RAZY OKAZUJEMY SIĘ SŁABI, TYLE RAZY SIĘ WZMACNIAMY.

Ufamy, że te rekolekcje przyniosą w przyszłości dobre owoce

Urszula i Robert

„Modlitwa w ciszy – Pójdź za mną"

Czas rekolekcji, to czas dany nam do Pana, ale my również musimy dać coś od siebie. Zaplanowaliśmy (jest to ważne, aby zaplanować), że przełom lutego i marca będzie dobrym terminem dla nas dwojga, a i sam sposób odbywania rekolekcji „modlitwa w ciszy" i temat "Pójdź za mną" wydały nam się w czasie postu najbardziej odpowiednie. Trochę się obawialiśmy, jak to będzie, ponieważ na rekolekcje w "ciszy" jechaliśmy po raz pierwszy.

Dom rekolekcyjny w Olszy "Ognisko Miłości", który powstał z inspiracji Marty Robin, która tak się modliła: „O Maryjo daj wszystkim zrozumieć wielką wartość milczenia, w którym słyszy się Boga”, swoim położeniem wśród sadów, z daleka od zgiełku i ruchu usposabiał do ciszy. My w tej ciszy staraliśmy się słyszeć głos - „Pójdź za mną”, bez zbędnych słów: może nie teraz; może trochę później; może nie po tej prostej drodze do Boga, ale na skróty. Pomagał nam wsłuchiwać się w głos Boga ks. Marek Pluta z Łodzi głosząc wspaniałe konferencje: o czuwaniu i przebudzeniu się; o spotkaniu Chrystusa jako osoby, za którą my mamy iść; o modlitwie, czyli szczególnym spotkaniu nas z Bogiem.

To my mamy być obecni przed Bogiem na modlitwie, angażując całego siebie, pod natchnieniem Ducha Świętego. My jako małżonkowie mamy się modlić całym swoim życiem. We wspólnocie małżeństw, jakie uczestniczyły w rekolekcjach z różnych stron Polski (Warszawa, Łódź, Toruń, Łomża, Poznań, Żory, Wolsztyn) jest to zadanie zdecydowanie łatwiejsze.

Adoracja Najświętszego Sakramentu (przebywania z Bogiem sam na sam) usposabia nas do oddania się Bogu bez reszty. Można powiedzieć: „To już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus”.

Dziękujemy Panu Bogu i wszystkim, którzy byli z nami w „Ognisku Miłości” za ten święty czas. Do zobaczenia na rekolekcjach „Miłość i odpowiedzialność - wg Jana Pawła II” w Wadowicach.

Chwała Panu - Alicja i Adam.



Sakrament Pojednania

(Są to wybrane myśli z konferencji O. Karola Meissnera OSB wygłoszonej podczas Wielkopostnego Dnia Skupienia Equipes Notre-Dame – Sektor Wielkopolski. Ojca Karola wspaniale się słucha, ale to czasami wyklucza możliwość notowania - stąd tylko te fragmenty, które udało się zanotować.)

Sakrament Pojednania to sakrament drogi, sakrament świętości. Dzisiejszy człowiek traktuje często życie wieczne jako przekleństwo, a nie błogosławieństwo. Nasza religia różni się od innych religii tym, co my o Bogu wiemy, bo każda wyznaje wiarę w Boga.

Oto trzy ważne aspekty:

1. Bóg jest Miłością i wzywa nas do miłości. Inne religie nie mówią o miłości Bożej.
2. Życie wieczne jest dla innych religii odnowieniem raju ziemskiego. Nasza religia jest religią obietnicy, daje innym świadectwo nadziei a my mamy przekazać tę prawdę nadziei.
3. Żadna inna religia nie mówi o prawdzie odpuszczenia grzechów. W Kościele doświadczamy odpuszczenia grzechów i nasza religia głosi słowo o tej prawdzie (J 20, 19-31 - ... którym grzechy odpuścicie ...); (1J 1; 5-10 – ... krew Jezusa, Syna Jego, oczyszcza nas z wszelkiego grzechu ...); (Mt 1;21 - ... On zbawi swój lud od jego grzechów ...). To, co dokonuje się w Sakramencie Pokuty jest wyłącznie rzeczywistością Kościoła Katolickiego.

W Kościele mamy siedem Sakramentów Świętych – obrzędów, w których dokonuje się kontakt człowieka z człowiekiem, a w tym co się dokonuje działa sam Bóg. W raju człowiek człowiekowi zabrał Boga; w Sakramentach człowiek człowiekowi daje Boga. W Sakramencie Małżeństwa małżonek przez współmałżonka ma odczytać miłość Boga. Stajemy się uczestnikami natury Boga. Sakrament Małżeństwa to sakrament oddania i przyjęcia. Sekret miłości to oddanie: na ile siebie nawzajem oddajemy, na tyle się kochamy.

W Sakramencie Eucharystii Chrystus dzieli się sobą. Sakrament Chorych: to przez cierpienie jesteśmy wcieleni w rzeczywistość zbawczą. Każdy Sakrament łączy się z krzyżem i swoją łaskę czerpie z krzyża.

Sakrament Pojednania czyni człowieka świętym: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5, 48). Człowiek jest święty świętością Boga, który w nim mieszka. Świętość to całkowite zjednoczenie z Chrystusem. Dzięki sakramentowi pojednania podnosimy się stale w swej świętości, doskonałości. Sakrament Pojednania zakłada wiarę w odpuszczenie grzechów. Bóg nie daje nam wolności od zła. Miarą sumienia – jako oceny moich czynów - jest wyobrażenie o sobie samym jako doskonałym. Nie moje wyobrażenie jest odniesieniem do mojej świętości czy grzeszności a bezmierna miłość Boga. To jedyne kryterium oceny mojego życia i mojej świętości.

Często człowiek ma pretensje, że to Kościół obciąża go winą, bo uświadamia mu grzech. Kościół jednak nie obciąża go winą, tylko wskazując mu grzeszność, daje jednocześnie rozwiązanie: możliwość odpuszczenia grzechów. My też jesteśmy grzesznikami i wiemy co możemy z tym zrobić, dlatego potrzeba nam modlitwy za niewierzących grzeszników, bo

oni nie wiedzą, co mają zrobić ze swoja grzesznością. Postanowienie poprawy – to postanowienie tego, co człowiek robi, co chce zrobić. Jeżeli cokolwiek zrobi – to jest dysponowany do udzielenia mu rozgrzeszenia.

Grzech nie jest ostateczną sytuacją człowieka, człowiek zawsze ma możliwość nawrócenia. Niektórzy mają skrupuły, że za mało robią i nie dostąpią odpuszczenia grzechów. To Bóg odpuszcza grzechy, a nie ja sam sobie. Trzeba często mówić: *„Boże bądź miłościw mnie grzesznemu”*. Dzięki sumieniu mogę ocenić moje czyny poprzez kryterium dobra i zła. Człowiek zakłamany nie chce wiedzieć, co jest dobre a co złe, nie zastanawia się co dobre i co złe, nie sięga w głąb wartości – ma sumienie przewrotne. Trzeba, abyśmy ciągle zadawali sobie pytanie: czy moja hierarchia wartości jest właściwa?

Sakrament Pokuty jest sakramentem świętości. Przez ten sakrament jesteśmy pojednani z Bogiem, ale jeszcze nie jesteśmy święci. Nasze życie do nieustanna droga do przyjaźni z Bogiem a nasze życie ciągle jest amplitudą między zjednoczeniem z Bogiem a Jego odrzuceniem przez grzech. Świętość jest dla nas wezwaniem do wypełnienia zamysłu Bożego. Sakrament pokuty jest sakramentem przywracającym świętość, a kapłan jest tylko miejscem spotkania między Bogiem a człowiekiem.

(notował: Jo - Achim)

Kolegiata św. Stanisława w Poznaniu

(zwana także **Farą Poznańską**)

To barokowy kościół farny i zarazem kolegiacki pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa Męczennika w Poznaniu, należący do parafii MB Nieustającej Pomocy i św. Marii Magdaleny, znajdujący się przy ul. Gołębiej, w jej południowej pierzei, u wylotu ul. Świętosławskiej.

Historia

W 1570 biskup Adam Konarski sprowadził do Poznania jezuitów, oddając im kościół pw. św. Stanisława Biskupa. W 1651 r. rozpoczęto budowę nowego kościoła, którego plany przysłano przypuszczalnie z Rzymu (tradycyjnie za autora projektu podaje się Bartłomieja Nataniela Wąsowskiego - rektora Kolegium Jezuickiego w Poznaniu i teoretyka architektury). Początkowymi pracami (do 1652) kierował Tomasz Poncino. Szwedzka okupacja (1655-1660) przerwała prace. Po wznowieniu prac budową kierowali Bartłomiej Nataniel Wąsowski, Wojciech Przybyłkowicz i Jan Poradowski. W latach 1696-1701, przy budowie nawy głównej

i fasady współpracował z nimi Jan Catenazzi. W 1705 r. kościół został konsekrowany przez biskupa Hieronima Wierzbowskiego, pomimo że był jeszcze nieukończony. W latach 1727-1732 Pompeo Ferrari zbudował ołtarz główny i główny portal.

Po kasacie zakonu w 1773 r. i zniszczeniu w 1780 r. dotychczasowej fary, kościół, na polecenie biskupa Ignacego Raczyńskiego, został przejęty w 1798 r. przez parafię farną. W drugiej połowie XIX wieku wybito osobne wejścia do naw bocznych, a w latach 1913-1915 przeprowadzono gruntowną renowację pod kierunkiem Mariana Andrzejewskiego, polichromie odnowił Antoni Procajłowicz. Po wkroczeniu wojsk niemieckich w 1939 r. kościół został ograbiony, a wnętrze stało się magazynem. Odbudowany został w latach 1948-1950. Prace renowacyjne rozpoczęto w 1990 r. a ukończono w 2007.

Bogato zdobioną różową fasadę z podwójnymi białymi pilastrami ograniczają z obu boków dwie niskie, nie wystające ponad korpus kościoła wieże, zwieńczone miedzianymi hełmami, między którymi znajduje się szczyt o charakterystycznych dla okresu baroku bocznych spływach. Fasada i wieże dzielone są na kondygnacje przez gzymsy. Nad bogatym barokowym portalem znajduje się wnęka z figurą św. Ignacego Loyoli - założyciela zakonu, trzymającego w ręce gorejące serce, zaś u jego stóp orła - symbol Chrystusa walczącego z wężem - symbolem szatana. Pod nim medalion łacińską inskrypcją: *Domus Domini porta coali* (dom Boga i brama do nieba, Rdz 26, 17). Po jej obu bokach mniejsze wnęki z wyobrażeniami św. Wojciecha i św. Stanisława Kostki po lewej oraz św. Stanisława biskupa i św. Alojzego Gonzagi. Powyżej znajdują się dwie figury świętych: św. Franciszka Borgiasza i św. Franciszka Ksawerego.



Opis wnętrza

Trzynawowe, bazylikowe z transeptem, który nie wystaje poza nawy boczne. Prezbiterium po stronie południowej zakończone prostą ścianą. Pozorne sklepienie nawy głównej (27 m wysokości), transeptu i prezbiterium kolebkowe z lunetami. Nawy boczne i galerie nad nimi posiadają sklepienia krzyżowe.

Na sklepieniu nawy głównej w każdym przęśle znajdują się trzy sceny z życia św. Stanisława biskupa autorstwa Karola Dankwarta z Nysy (XVIII wiek). W transepcie artysta uwiecznił po stronie zachodniej sceny z życia św. Stanisła-

wa Kostki, a po wschodniej św. Ignacego Loyoli. Na przecięciu nawy głównej i transeptu znajdowała się niegdyś apoteoza Trójcy Świętej. Po jej zniszczeniu zastąpiono ją iluzoryczną kopułą namalowaną w 1949 r. przez Stanisława Wróblewskiego.

Przepiękna dekoracja sztukatorska pochodząca z około 1700 r. jest dziełem Jana Bianco (renowacja przez zespół Jana Żoka). Nad kompozytowymi kapitelami szesnastu, wykonanych ze sztucznego czerwonego marmuru, kolumn (nie pełnią one żadnej funkcji podporowej) znajdują się 2,5 m figury apostołów i czterech Ojców Kościoła, a nad nimi silnie załamujący się gzyms spod którego wychylają się główki aniołków, w otoczeniu wijących się pnączy, akantu, owoców i kwiatów oraz rogów obfitości. Utrzymana w tym samym stylu dekoracja pokrywa wolne połacie sklepienia i ram malowideł. Nad oknami loggi i arkadami prowadzącymi do kaplic znajdują się parami putta.

Ołtarz główny wykonany według projektu Pompeo Ferrari w swojej centralnej części zawiera obraz "Wskrzeszenie Piotrowina przez św. Stanisława biskupa" pędzla Sz. Czechowicza. Po jego lewej stronie znajduje się rzeźbiarskie powtórzenie motywu z obrazu, zaś po prawej św. Stanisław Kostka odtrąca siedmiogłową bestię. Całość ograniczają proste kolumny dźwigające falujące belkowanie i unoszące się nad nim alegorie wiary i nadziei (kobiety z krzyżem i kotwicą). Ołtarze boczne wykonane są na wzór ołtarzy z kościoła św. Ignacego w Rzymie. Pomiędzy spiralnymi kolumnami znajdują się obrazy św. Ignacego Loyoli, spisującego regułę zakonu jezuitów, oraz św. Stanisława Kostki, przyjmującego komunię z rąk anioła.

Kaplica poświęcona Matce Bożej

Na tle okna figura Maryi Niepokalanie Poczętej w gwieździstej aureoli, po bokach rzeźby męczenników japońskich. W zwieńczeniu wizerunek Serca Matki Bożej.

Obraz ołtarzowy: Matka Boża Nieustającej Pomocy. Oryginał obrazu znajdujący się w Rzymie, pochodzi prawdopodobnie z XIII wieku. Umieszczona w tej kaplicy wierna kopia tamtego obrazu została namalowana w 1952 roku przez profesora Władysława Ukleja z Gliwic. Uroczystej koronacji obrazu dokonał Arcybiskup Antoni Baraniak w roku 1961 - była to pierwsza po wojnie koronacja obrazu maryjnego w Polsce.

Malowidła na ścianach: spotkanie Maryi z Elżbietą i ucieczka do Egiptu; na sklepieniu Wniebowzięcie.

VI OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA EQUIPES NOTRE-DAME



SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY FARA-POZNAŃ 10 MAJA 2008

PARY ODPOWIEDZIALNE EQUIPES NOTRE-DAME

REGIONPOLSKA

Małgorzata i Joachim GRZONKA - end@end.win.pl

SEKTORY

MAZOWIECKI: *Krystyna i Andrzej* PRUSZEK - andrzej.p@end.win.pl
ŚLĄSKI: *Maria i Leszek* KUKUŁKA - leszek.k@end.win.pl
WIELKOPOLSKI: *Małgorzata i Mariusz* DWORACZYK - mariusz.d@end.win.pl
KUJAWSKI: *Grażyna i Witold* CIECHANOWSCY - witek@end.win.pl

PRE-SEKTOR

BIAŁORUŚ: *Наталья и Павел* ЛЯШКОВІЧ - pavel.end@tut.by